Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 538. Kraków, wtorek 26 listopada 1907 r. Rok XV.

Korespondencya.

(Znowu Harden. — Spóźniona naprawa. — Dalsza heca antypolska. — Wyjątkowe prawa. — Wywłaszczenie. — Zakaz polskiego języka na zgromadzeniach — Witting-Witkowski. — Wschodnia inwazja. – Ciężkie chwile).

Berlin, 27 listopada.

Po ciągach otrzymanych w procesie Hardena, klika dworska porwała się do czynu... Więc przedewszystkiem postanowiono cały proces skasować. Prokurator otrzymał polecenie, aby z urzędu wystąpił z oskarżeniem przeciwko Hardenowi, — chociaż jeszcze przed dwoma miesiącami ten sam urzędnik odrzucił podanie hr. Moltke o urzędową ingerencję. Będzie więc miał Harden przeciwko sobie już nie prywatnego oskarżyciela, ale prokuratora, — co niezawodnie wpłynie na trybunał, i bardzo być może, że w tym drugim procesie zapadnie wyrok wprost przeciwny... ale jak wiadomo „są jeszcze sędziowie w Berlinie"…..

Dalej, zarządził cesarz dochodzenie wojskowe przeciwko jenerałowi hr. Hohenau i ułkownikowi Lynar, którzy otrzymali wprawdzie dymisję ale z prawem noszenia munduru. Obaj są silnie zamieszani w „zabawach" hr. Eulenburga, a w willi Lynara odbywały się prawdziwie heliogabalowskie orgje. Hohenau dowodził pułkiem gardes du corps, najarystokratyczniejszym w Prusach, który pełnił straż przy osobie cesarza

Wreszcie, oficerowie z pułków njabardziej skompromitowanych, mają być przeniesieni z Berlina do innych garnizonów.

Są to oczywiście zarządzenia bardzo spóźnione, które mają jedynie na celu oczyszczenie „Liebchen", od zarzutu, że patrzył przez palce na szerzącą się około niego deprawacyę....

Ale homoseksualna klika jeszcze nie straciła swego politycznego wpływu. Ułożone przez nią wspólnie z żydowskimi Hakatystami antypolskie prawa wejdą jednak do parlamentu i do sejmu...

Dotychczas, nie jest znaną dokładnie treść tych nowych bezpraw, ale z półurzędowych wskazówek można się dowiedzieć, że chodzi o zakaz przemawiania po polsku na zgromadzeniach publicznych, — o nadanie rządowi prawa wywłaszczania Polaków i o ponowne uposażenie bankrutującej komisyi klonizacyjnej. Sam kanclerz Bülow zabierze głos, aby umotywować te łotrostwa. Narodowo-liberalna i wysoce półurzędowa „Kölnische Ztg." zamieszcza w tej sprawie następujący komunikat:

Należy się spodziewać, że w przyszłych żądaniach rządu zawartą będzie, jak w 1902 roku pozycja na zakupno domen i lasów. Dlatego jest niewątpliwie pewnem, że na prowadzenie nadal polityki antypolskiej potrzeba będzie tym razem więcej niż 250 milionów.

Uchwalone na ten cel środki będą prawdopodobnie przenaczone na pewien, zgóry nieokreślony przeciąg lat; nie będzie zatem oznaczone naprzód, ile będzie wolno rocznie z tych funduszów zużywać. Zależeć to będzie przedewszystkiem od tego, czy znajdą się koloniści w odpowiedniej ilości. Podług doświadczeń z lat ostatnich będzie potrzeba na cele polityki kolonizacyjnej mniejwięcej 50 do 60 milionów rocznie.

Środki potrzebne na skuteczne przeprowadzenie polityki antypolskiej można zdobyć, jak zresztą i dotychczas, tylko przez pożyczkę państwową, co jest tym uzasadnione, że chodzi tu o stałe rentujące się nakłady państwowe. (?)

Wysokość żądanej sumy i okoliczność ta, że przedłożenie rządowe przyznaje Komisji kolonizacyjnej dla skutecznego przeprowadzenia jej zadań specyalne kompetencye prawne czyni koniecznem, aby Sejm rozpatrzył się dokładnie i szczegółowo w tymże przedłożeniu. Ale mimo to należy sobie życzyć, aby z przedłożeniem załatwiono się jak najspieszniej, ponieważ środki Komisji kolonizacyjnej są już bliskie wyczerpania. Tym się też tłumaczy, że ostatnimi czasy musiała się komisya w działalności swej ograniczać, a musiałaby bez nowych funduszów wogóle zawiesić swe czynności w niedalekiej przyszłości.

Ten komunikat, który pochodzi niewątpliwie z urzędu kanclerskiego,— stwierdza, bankructwo Komisyi kolonizacyjnej. Wydała ona już przeszło 600 milionów marek i obecnie nie ma ani grosza. W gruncie rzeczy nie osiągnęła niczego, tylko podniosła olbrzymio cenę ziemi w Wielkopolsce, i zbogaciła kilkunastu przeważnie żydowskich spekulantów. Rezultat germanizacyjny jest żaden, — bo osadzenie kilku tysięcy osadników niemieckich, niema żadnego znaczenia w prowincyi liczącej blisko dwa miliony mieszkańców. Ale urzędowy hakatyzm nie chce uznać swojej klęski i dla tego komisya kolonizacyjna ma otrzymać „specyalną kompetencyę prawną". Ma to być przywilej wywłaszczenia. Komisya uzyska prawo żądania przymusowej sprzedaży obszarów, które uzna za potrzebne dla dopięcia swoich celów... W tak elastyczne określenie owinięto przepis ustawowy dozwalający po prostu na konfiskatę polskiej ziemi....

Że taki przepis jest naruszeniem konstytucyi i obywatelskiego równouprawnienia, — nie może być co do tego żadnej wątpliwości. Ale teraźniejszy rząd nie zważa na takie drobiazgi. Jeżeli zdoła uzyskać większość dla swych projektów, nie będzie się oglądał na konstytucyę i kodeks. Siła przed prawem była zawsze hasłem krzyżactwa.

Czy jednak w parlamencie a nawet w zwykle tak potulnym sejmie, znajdzie się większość dla uchwalania takich potwornych ustaw, — tego z całą pewnością twierdzić nie można. Ani centrum, ani socyaliści nie poprą rządu. Ale niewiadomo czy konserwatyści zechcą głosować z zamkniętemi oczami za wywłaszczeniem. Jest to precedens bardzo niebezpieczny, bo może zajść wypadek, że inny rząd użyje podobnego prawa w ogóle przeciwko większym właścicielom ziemskim....

Co do języka publicznych zgromadzeń, sprawa należy do parlamentu i przedstawia znaczne trudności jurydyczne. Będzie zatem wniesiona całkowita nowa ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach ułożona w duchu „liberalnym" jak mówią, która jednak pozwoli rządom Rzeszy zakazywać zgromadzeń, gdzieby przemawiano nie po niemiecku... W ten sposób przedstawiciele południowych Niemiec mogą uspokoić swoje sumienie, gdyż ten drakoński wyjatek obchodzi tylko Prusy, Aby zaś pozyskać wolnomyślnych i liberałów, wśród których pierwiastek żydowski przeważa, rząd uposaży w szeroką wolność... giełdę!, odpadną rozmaite ograniczenia co do handlu terminowego, a w zamian żydowscy „politycy" poprą swemi głosami ohydne antypolskie ustawy.

Projekt ten przeszedł już pierwsze studjum, gdyż przyjęła go rada związkowa. Jest to wprawdzie ciało, w ktorem o opozycyj nie ma nawet mowy, ale Prusy nie rozporządzają w nim większością Gdyby delegaci wszystkich innych państw związkowych głosowali przeciwko ustawie, padłaby odrazu, ale przedstawiciele rządów związkowych ulegają we wszystkiem Prusom, i nigdy nie odważyliby się obalać przedłożeń popartych przez kanclerza i — cesarza!

Mimo to jednak uchwała parlamentu jest co najmniej wątpliwą, większość jest tam jak wiadomo w rękach konserwatywno-liberalnego bloku utworzonego podczas wyborów przez Bülowa, dla pokonania centrum i socjalistów. Do bloku należą także wolnomyślni, którzy dawniej zajmowali w obec Polaków stanowisko dość sprawiedliwe. Jężeli w nich pozostanie choć odrobina uczciwości i jeżeli nie chcą haniebnie sprzeniewierzyć się swemu programowi, nie będą mogli głosować za ustawą tak reakcyjną i do tego stopnia gwałcącą wszelkie prawne pojęcia. Od ich zaś głosów zależy ostateczny wynik.

Do pomocy w hecy antypolskielj przybywa obecnie jedna z najprzykrzejszych postaci, jakie wylęgły się ostatniemi czasy na bagnisku nowożytnego Prusactwa. Jest to Witkower Witkowski — Witting rodzony brat Hardena, były burmistrz poznański, a następnie dyrektor „National banku". Jest to żyd poznański, który pierwotnie nazywał się Witkower, — potem zmienił nazwisko na dystyngowanego Witkowskiego, a gdy od tronu dano hasło do walki z Polakami, Witkowski przeobraził się w prusogermańskiego Wittinga!. — Ponieważ posada burmistrza nie dawała mu ani zbyt wielkich dochodów, ani pola do popisu, przeniósł się do Berlina na rodzime dlań pole giełdowej działalności. Tam wydał broszurę antypolską, przemawiał na zgromadzeniach hakatystycznych, podkreślał na każdym kroku swoją nienawiść dla Polaków, a tak zarekomendowawszy się gdzie należy jako prawowity patrjota, dał się wybrać do Sejmu pruskiego naturalnie jako narodowy liberał.

Posłyszymy go z pewnością nieraz przy dyskusjach polskich, jako wymownego rzecznika hakatyzmu.

Wogóle żydzi, mniej lub więcej ochrzczeni, zajmują obecnie w Prusach stanowiska, o których dawniej marzyć nie mogli. Dernburg jest sekretarzem stanu dla spraw kolonizacyjnych. — Witting sięga po tekę ministerjalną, — a Mendelsohn ma zostać dyrektorem banku Rzeszy! Ta inwazja wschodnia postępuje w parze z polityką hakatystyczną i jest jej niejako wykwitem.

Wogóle czekają nas ciężkie chwile, a nasi przedstawiciele w sejme i parlamencie będą musieli staczać zaciętą walkę w obronie naszej egzystencji. Oby dorośli do olbrzymiego zadania który ich czeka.

§

Z VI katolickiego powszechnego Wiecu w Wiedniu.

I.

Wrażenia ogólne

Jeden z uczestników ostatniego wiecu ka tolickiego w Wiedniu, przesłał nam obszerniejsze sprawozdanie z obrad tego kongresu, — które uzupełni nasze dotychczasowe relacje.

„W pięknej sali wiedeńskiego kursalonu a następnie w olbrzymiej hali Sofiensaal, udekorowanej godłami wszystkich krajów koronnych, zebrali się do wspólnej i zgodnej pracy w obronie najświętszych ideałów katolickich, przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i wszystkich krajów koronnych Monarchii, aby wybrać wspólne drogi działania i zbudować wspólnie szańce przeciw nieprzyjaciołom wiary i kościoła. Na referentów powołano przeważnie wybrańców ludu a więc posłów i również przewodnictwo Wiecu oddano w ich ręce. Można o nich śmiało twierdzić, że jak dotychczas stali wytrwale na straży obronnej kościoła, tak i nadal w pracy tej się ostoją.

Były prezydent Izby poselskiej Fuchs, posłowie Lanzerotti, Kunschak, Kemetter, Anderle i inni dają po temu wszelkie rękojmie.

W pracy i wspólnych obradach brały udział wszystkie stany. Każdy w swoim zakre sie niósł rady i wskazówki oraz słowa zachęty Ze ich słowa nie zostaną martwą literą, dowodzą wyniki obrad ostatniego Wiecu. Teraz jak i poprzednio główną pracę i usilne starania poświęcono przedewszystkiem katolickiej prasie, która od ostatniego Wiecu i założenia t. zw. Piusvereinu poczyniła ogromne postępy. W tej mierze referat O. Kolba T. J. głównego pracownika na tej niwie, jest wymownym tych postępów dowodem. Jego też wywody zostały z niezmiernym entuzyazmem przyjęte. Również usilnie zajęto się sprawą organizacji kobiet, podjętą przez posła dra Kemettera i przyjęto rezolucję prezydenta Voralbergu i członka Izby Panów Rhomberga, zmierzającą do umocnienia katolickiego charakteru ludów Monarchii. Ich charakter nieugięty, oraz wymowa pełna zapału i ognia, zdolną była pobudzić do czynu najobojętniejszego. słuchacza.

Do wspólnych obrad przystępowali przed stawiciele wszystkich krajów koronnych. Od Voralbergu do Bukowiny ułożono dokładny obraz potrzeb i działalności tych prowincji. Uwzględniono zarówno w obradach ruch „Los von Rom" jak smutny kalejdoskop wyznanio wy Bukowiny. Jak z jednej strony z ubolewaniem i słusznym sarkazmem omawiano stosunki czeskie i ostatni wiec bezwyznaniowców w Pradze, tak z drugiej strony z chlubą podnoszono łączność Tyrolu pod sztandarem katolickim. Z prawdziwą miłością i serdecznem współczuciem ujęto się na Wiecu za stowarzyszeniami katolickich studentów na Uniwersytetach austrjackich, w świetle ostatnich zaburzeń uniwersyteckich w Pradze i w Wiedniu.

Prezydent Rhomberg nie wahał się oświadczyć że w razie dalszej słabości ze strony władz uniwersyteckich w obec upośledzenia Stowarzyszeń katolickich studentów, należałoby, aby posłowie wszystkich narodowości ożywieni jednym duchem sprawiedliwości, odmówili uchwały Budżetu dla Uniwersytetów.

Obok 6000 przeszło uczestników w VI Wiecu powszechnym katolickim zasiadali stale licznie zgromadzeni członkowie austrjackiego Episkopatu z ks. kardynałami Gruszą i Kat sztholerem na czele.

Wszyscy też uczestnicy pochylili głowy do przyjęcia papieskiego błogosławieństwa z rąk Wiedeńskiego Arcypasterza wysłuchania słowa zachęty do obrony interesów katolickiego kościoła w Państwie. W ogólności zachęcił kardynał do obrony stanu rzemieślniczego i jego związków. Mowy rektora Andl u z Kalksburga całe kilkotysięczne zgromadzenie stojąc wysłuchało.

Opuszczałem ostatnie uroczyste posiedzenie z uczuciem radości, że sprawy kościoła w Austrji posunęły się znacznie naprzód.

Już bowiem miasto Wiedeń z katolickim burmistrzem Luegerem na czele, czuje się katolickiem, już milionowe rzesze chrześcijańsko-społecznych zastępów mają swoich licznych katolickich przedstawicieli w gmachu Rady Państwa.

Już nauczycielstwo, zwłaszcza w samym Wiedniu, łącznie z duchowieństwem pracuje nad umocnieniem stanowiska krzyża w szkołach, a przestawienie Uniwersytetu z gruntów liberalno żydowskiego na grunt katolickiej prawdy i wiedzy jest, w myśl słów burmistrza Luegera, rzeczą dalszych i usilnych starań.

Łączność nieprzyjaciół w walce przeciw kościołowi nauczyła nas szukać oparcia w silnej organizacji. Organizacje prasy i niewiast, organizacje rzemieślnicze i narodowe, popierając się wzajem z ofiarą moralną i materjalną pomocą przyczynią się, niezawodnie do zwycięstwa ducha katolickiego.

Nagroda dla p. Stapińskiego.

Niedawne przesilenie w wiedeńskiem Kole polskiem sprawiło wielką radość naszym „istinno ruskim" przyjaciołom z nad Newy. Na szpaltach „Now. Wrem." zabrał głos słynny polakożerca i reakcyjny apostoł rusyfikacji prof. Filewicz, który w olbrzymim artykule cieszy się z „rozbicia? solidarności Koła pols. z utraty wpływu Polaków w Wiedniu, lekceważenia Koła przez rząd centralny i t. p. wypisuje brednie, świadczące jedynie o zupełnej ignorancji stosunków galicyjsko-austryackich i „istinno ruskiej" nienawiści do Polaków. Byłoby więc zbytecznym trudem polemizować z p. Filewiczem, warto jednak stwierdzić fakt bądź co bądź godny podkreślenia. Oto największą radość sprawiają czarnosecinowemu publicyście z „Now. Wrem." ludowcy z p. Stapińskim na czele. Wszystko mu się w Galicji niepodoba ani szlachta, ani demokracja, tylko p. Stapiński z grupą jego adherentów zdołał uzyskać sympatję rosyjskiego urzędowego polakożercy i „istinno ruskiego" działacza, który widzi za panem Stapińskim „masy narodu polskiego"! Zaznaczywszy, że zarówno w petersburskiem, jak i wiedeńskiem Kole polskiem zdobyła przewagę narodowa demokracja, p. Filewicz wypowiada takie między innemi uwagi:

„Tam, w austryackim parlamencie narodowym demokratom psują całą muzykę tak zwani ludowcy — partja polskich włościan z swym energicznym wodzem Stapińskim na czele. Ta grupa wysunięta przez reformę wyborczą odmówiła kategorycznie wszelkich stosunków z konserwatystami „Lecz nie lepiej odnoszą się ludowcy do polskich demokratów zwłaszcza narodowych. Ich panowanie uważają ludowcy za jeszcze większe nieszczęście i stanowczo protestowali przeciw wyborowi Głąbińskiego na prezesa Koła. Protest ten nie został uwzględniony, ponieważ ludowcy nie należą do Koła. Lecz ta formalna postawa w niczem nie zmniejsza zasadniczego znaczenia protestu".

W osobach ludowców(!) — pisze dalej publicysta z „Now. Wrem." — polska narodowa masa wydała na tę (40-letnią polską) gospodarkę bezwzględny wyrok."

Jak widzimy, prof. Filewicz traktuje ludowców, jako poważnych wielce „polityków".. P. Stapiński i jego adherenci doczekali się uznania przynajmniej w obozie „istinno ruskich ludiej".

Czyż byłaby to nagroda za plugawienie w organach p. Stapińskiego — bohaterskich walk o niepodległość narodu polskiego?

Odwrót z Ameryki.

Według doniesień pism angielskich, okręty płynące z Ameryki do Europy, przepełnione są obecnie robotnikami, powracającymi do ojczyzny z powodu braku pracy w Stanach Zjednoczonych.

Przesilenie finansowe, srożące się tam obecnie, zmusiło cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych do ograniczenia produkcji i zmniejszenia liczby robotników. Uwalniają ich nietylko oddzielni fabrykanci, lecz nawet wielkie przedsiębiorstwa fabryk żelaza i stali, Towarzystwa budowlane i kolejowe. Oczywiś-

---

27 *Jan O[illegible].*

PRZED BURZĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Słucham Waszej Ekscellencji.

— A teraz możesz pan iść. Przywołam pana za chwilę.

— Żandarm tyłem wycofał się do drzwi.

— Dla pana to zrobiłem, grafie, — przemówił wtedy Jego Ekscellencja. Oświata to bardzo zabronione. Trzeba się wystrzegać. Niech pan to powie Opolskiemu. Gdyby go złapali raz jeszcze, już mu nic nie poradzę.

— Ręczę za niego, jak za... siebie, odparł ironicznie Borowski. A w każdym razie, wdzięcznym jestem Waszej Ekscellencji za oddaną mi usługę.

— Kiedy, pożegnawszy się z jenerał-gubernatorem, Borowski wracał przez poczekalnię, został zatrzymany przez żandarma.

— Czy to Wasza Ekscellencja wstawił się za Opolskiego?

— Ja.

— Niech mnie pan nie gubi, szeptał Bezobrazow ;w tem aresztowaniu ja nic nie winien - ja nowy, — ja nie wiedziałem. Wszystkiemu winien Mordow.

— Mordow?

— Tak. Niedawno Opolski dał mu w mordę. Teraz Mordow się mści...

— Aaa, to tak. zdziwił się hrabia.

— Niech mnie pan nie gubi. szeptał Bezobrazow, ja nie winien. A jeśli czem zawiniłem wybaczcie.

— Borowskiemu żal się zrobiło tego wystraszonego draba.

— Niech się pan uspokoi. Nie oskarżałem pana i nie oskarżę.

Wyciągnął do niego rękę. Żandarm się rzucił na nią, jakby chciał całować, ale się wstrzymał.

— Nigdy nie zapomnę, — zapewniał.

— Obyś nie pamiętał zbyt długo — myślał Borowski i zgarbiony opuszczał Zamek.

Rozdział VIII.

Karnawał 1903 roku zaczął się w Warszawie od serji małżeństw. Kto był wtedy w mieście, pamięta, że z początku zabaw było mało, ludzi mało, szło wszystko ospale. Na przedślubnym wieczorze u hrabiego Leliwy w lutym pierwszy raz zjechało się więcej osób.

Poza tem bawiono się po kątach, w małych kółkach bez wielkiej werwy. Na wieczorze Ossolińskich było trzy panny na jednego kawalera. Przepowiadano ogólnie, że karnawał sie nie uda. Liczono jednak bez Warszawy. W Warszawie może wszystko iść krzywo, wszystko może się zepsuć, pokrzyżować, nie udać. Ale się uda zawsze zabawa z tańcem, uda się kolacyjka w kabinecie, uda sie dowcip uliczny. powtarzany przez wszystkich łobuzów, i uda się najudatniejszy program zbawienia ojczyzny„ wypracowany w redakcji . Słowa", później nadchodzi post, Wielkanoc z bardzo obfitemi aresztowaniami, pierwsze dnie maja... o tańcach się zapomina chwilowo... Przez kilka dni wycieczki do Sielanki i Marcelina stają się rzadsze. Dowcip uliczny zamienia się w skargę lub przekleństwo. a na „Słowo" każdy wymyśla. Cóż to jednak szkodzi? Skoro tamto było i udało się?... Przeciętny Warszawiak wie, że po błocie nadejdą dni suchsze, a potem znowu błoto, bo zmiana pogody jest w kolei rzeczy... Wie, że będą znów tańce, wyścigi, kolacyjki. Łobuzy wymyślą nowe dowcipy, a „Słowo" nowy ulepszony program i wszystko pójdzie po staremu.

Przeciętny Warszawiak nie boi się zmian, bo wierzy w trwałość i siłę władzy. Wie, że w tym ustawicznym kalejdoskopie, jakim jest życie miejskie, pewne zjawiska przychodzą stałe i starczą dla najwybredniejszych na zaspokojenie duchowych potrzeb. Czegóż chcieć więcej?.. Swobody?.. Zapewne, swoboda jestto rzecz dobra, ale jak ją zdobyć?.. Na to trzeba mieć przedewszyst kiem odwagę i siłę. Przeciętny Warszawiak jest zawsze bardzo ostrożny, a sił ma zapas akurat wystarczający na popołudniową gawędkę w Udziałowej, na wieczorny flirt z kokotą, na zwykłą kolacykę z przejażdżką lub bez przejażdżki za miasto, na partję winta wreszcie lub brydża i na narzekanie na ciężkie czasy.

Przeciętny Warszawiak wymyśla chętnie na moskali, oburza się łatwo na każdą nową niesprawiedliwość, podniesie na barkach każdą pieprzniejszą nowinkę lub plotkę. Wie z pewnością o wszystkiem, co się działo, dzieje lub dziać będzie na Zamku, na Ratuszu lub w Petersburgu, chociaż na Zamku nigdy nie był, na Ratusz wchodził tylko po paszport, a Petersburga nie zna nawet z opisów. Wszystko to jednak sił jego nie zużywa; są to zwykłe, codzienne zajęcia... To nawet nie wystarcza na zaspokojenie wciąż głodnego wrażeń umysłu. Gdyby nie perjodyczne silniejsze wstrząśnienia, których łaskawie dostarcza

cie, przemysłowcy amerykańscy starają się przytem możliwie oszczędzać swoich rodaków, wydalają więc przedewszystkiem robotników cudzoziemców.

W ostatnich latach emigracja do Ameryki z Włoch, Austro-Węgier, Rosji i Irlandji, szczególnie się wzmogła, imigranci bowiem znajdowali, natychmiast po przybyciu, korzystne zajęcie. Obecnie cała ta fala odpływa z powrotem. Nietylko okręty, płynące do Europy, są już pełne, lecz nawet na czas dłuższy z góry wszystkie rozporządzalne miejsca międzypokładowe, są pozamawiane w biurach Towarzystw okrętowych.

Zjawisko to znalazło także charakterystyczny wyraz w wahaniach cen biletów odpowiedniej kategorji. Gdy do niedawna opłata za przejazd z Ameryki do Europy ulegała coraz nowym zniżkom, ceny zaś podróży do Ameryki trzymały się w mierze, obecnie daje się zauważyć silna tendencja zwyżkowa cen do Europy. W kołach marynarskich utrzymują, że okręty, płynące do Ameryki, nigdy nie były gęściej obsadzone między pokładami, jak obecnie.

W tejże sprawie donosi z Nowego Jorku „Daily Mail": Aczkolwiek tysiące robotników dziennie we wszystkich częściach Stanów Zjednoczonych tracą pracę, nędza jednakże nie daje się dotychczas odczuwać wśród szerszych warstw ludności, dzięki tłumnemu wychodztwu cudzoziemców z portów atlantyckich. Przedstawiciel wymienionej gazety naocznie przekonał się w jednym z tych portów, że opowiadania bynajmniej nie przesadzają. Włosi, węgrzy, polacy opuszczają Stany Zjednoczone tak prędko, jak tylko parowce mogą nadążyć. Ajent pewnego Towarzystwa okrętowego oblicza robotników, który w ciągu najbliższych tygodni, na statkach różnych firm, odjadą do Europy—na pół miljona ludzi. W ten sposób, dodaje koresponent, sytuacja dla amerykan staje się znacznie pomyślniejszą, gdyż ile tylko można, uwalniają fabrykanci robotników cudzoziemskich, zatrzymują zaś rodaków.

Kończy pogłoską, eż zakłady stalowe i żelazne nad wielkiemi jeziorami — oddaliły już blizko 400 tysięcy robotników.

Dzienniki nadmieniają, że powracający do EuEuropy robotnicy posiadają znaczne oszczędności, nie są więc wystawieni na nędzę. Między innemi donoszą naprzykład z Pitsburga: „Wyjedzie ztamtąd do Europy 15.000 robotników włoskich polskich i rosyjskich, którzy wiozą do domu przeszło 2.000.000 dolarów oszczędności.

---

rząd, gdyby nie głośniejszy skandal, systematycznie dostawiony na czas przez którego z przedstawicieli wyższych finansów lub towarzystwa, gdyby nie jaka bójka pełna obelg i kłamstwa w sferze literacko-artystycznej, tak zwanej sferze inteligencji, gdyby wreszcie nie codzienne sprawy honorowe, pojedynki, sądy i tym podobne atrakcje, przeciętny Warszawiak doprawdy umarłby z nudów.

I nie znaczy to bynajmniej, że Warszawa produkuje przeciętnie samych tylko cynicznych egoistów, zamkniętych w używaniu z cudzego nieszczęścia, którym poniekąd rentuje nędza kraju, którzy z każdej biedy wyciągają swój osobisty procent. Zapewne takich jest tu może więcej, niż w innem mieście, ale ogół nie jest zły, jest może lepszy niż gdzieindziej. Jeśli przeciętny Warszawiak żyje na senzacji, chociażby ta senzacja była czerwona krwią, albo czarną od błota, to dlatego jedynie, że nerwy jego są tak strasznie stargane codziennem życiem, tak napięte codzienną niepewnością i walką o to co na zachodzie, w krajach wolnych, jest przyrodzoną własnością każdego obywatela, że te jego biedne, niemożliwie naciągnięte nerwy potrzebują wyładowania, potrzebują strawy, którąby się mogły napaść, przy której mogłyby zapomnieć o własnej nędzy, o własnem położeniu bez jutra. I dla tej strawy poświęca się, jeśli nie wszystko, to przynajmniej bardzo wiele i godność osobistą, i poczucie sprawiedliwości, i często nawet mniej więcej zapewniony kawałek chleba.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„Raj" socjalistyczny.

Z przechwałek pism socjalistycznych wynikałoby, że raj ziemski zacznie się od chwili, w której socjaliści dzierżyć będą w swych rękach ster władzy publicznej. Otóż obrazek tego raju ziemskiego zamieścił L. Couduvier w książce p. t. „Miasto pod rządami kolekwistycznemi", z której „Journal de Geneve" cytuje obszerne wyjątki.

Owem miastem, w którem socjaliści rządy sprawują, jest Brest. Posiada ono wielki port i arsenał marynarki, liczy około 120,000 mieszkańców i leży w sercu katolickiej Bretanii. W roku 1904 przy wyborach do rady miejskiej w Breście zwyciężyła całkowicie lista socjalistyczna i na fotelach rajców zasiadło 36-ciu socjalistów-kolektywistów, z których 22-ch było urzędnikami państwowymi. Oczy całej Francyi zwróciły się na gród socjalistyczny. Z czerwonego obozu ozwały się głosy dumy i radości: „Nowa era", „Świt różowy", „Szczęście na ziemi" itd.

Niebawem rada socjalistyczna dała pierwszy znak życia, zabraniając surowo noszenia wiatyku umierającym i pogrzebów z godłami kościelnemi. Potem wywołała dwukrotnie strajk powszechny w arsenale marynarki i cały szereg strajków przemysłowych, które zrujnowały handel miejscowy i do kija żebraczego doprowadziły tysiące robotników. Zmieniono także system podatkowy, w ten sposób, że opodatkowano „rury kominowe, jako służące do ogrzewania bogatych". i mydła pachnące, jako zbytek burżuazji. Podniesiono również o 200 procent podatek od wszystkich mieszkań ponad 150 fr. komornego. Rezultat zaś był ten że podatkiem od mydeł zrujnowano przemysł fryzjerski, a podatkiem szalonym od mieszkań przemysł budowlany, który zmniejszył się do tego stopnia, że gdy w r. 1902 wzniesiono 120 nowych budowli, w r. 1905 liczba ta spadła do 15-u. Robotnicy płacą obecnie o kilka franków mniejsze podatki, ale z powodu strajku i braku roboty nie mają co do ust włożyć. Na domiar złego okazało się, że uchwalający podatek mieszkaniowy, sami radni uznali siebie za ludzi uprzywilejowanych, których podatek ten nie obowiązuje. Z 36-u radnych 17, a w ich liczbie profesor liceum, nie płacą wcale podatku mieszkaniowego, lubo według brzmienia ustawy płacić go powinni. Reszty nie dotknęła podwyżka.

Ale tu nie koniec reform wzorowych. Rada socjalistyczna zastała w kasie 460,000 fr. gotówki, a po dwóch latach mądrej gospodarki zapasy pieniężne były już zupełnie wyczerpane, i rada musiała zawiesić wszystkie poważniejsze roboty publiczne. Miasto przyznało wprawdzie 35.000 fr. subwencji instytucji tak pożytecznej, jak „Kropla mleka", ale okazało się, że z tej sumy 18,000 fr. pochłonęła sama administracja. Dość powiedzieć, że gdy zakład dobroczynny wydaje za 17 centów mleka biedakowi, to koszta administracyjne tej operacji wynoszą pod rządami socjalistycznemi 18 centów, czyli taka porcja mleka kosztuje miasto w całości 35 centów.

Już to wogóle panowie radni nie żałują sobie samym... obroku. Mer otrzymuje 10,000 fr. wynagrodzenia na koszta reprezentacji, a jego zastępca jedzie na koszt gminy do Rzymu, aby uczestniczyć w kongresie wolnomyślicieli. Natomiast wszelkie roboty nad dostarczeniem zdrowej wody miastu lub rozszerzeniem szpitali są dla braku funduszów zawieszone.

I jeszcze jeden fakt charakterystyczny. Oto w radzie kolektywistycznej przyszło do takich walk i sporów, że z 36-u rajców socjalistycznych, wybranych 8 go maja 1904 r., tylko 12-u zostało obecnie na stanowiskach. Reszta opuściła ratusz, nie mogąc znieść atmosfery nieznośnej, przesyconej intrygą, prywatą i zawiścią wzajemną.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 26 listopada.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Sylwestra opata i Piotra biskupa męczennika; we środą Walerjana i Maksyma biskupa wyznawców.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 11, zachód przypada o godzinie 3 minut 44, długość dnia godzin 8 minut 33.

— **Wielka zabawa dla dzieci i młodzieży.** Niezwykłe zainteresowanie budzi w mieście naszem wieczór dzieci i młodzieży, urządzany staraniem Tow. im. Kraszewskiego dnia 30 b. m. w sali Resursy Urzędniczej (Hotel Saski), Komitet dokłada wszelkich starań, aby zadowolnić młode swe audytorjum dostarczeniem mu jak najliczniejszych rozrywek. Prawdziwą ozdobą starannie ułożonego programu będzie śpiew solowy p. J. Gatsla, który na prośby komitetu zgodził się wziąść udział w części koncertowej wieczoru. Wypełnia nadto program: produkcje chóru młodzieży, deklamacja: orkiestra mandolinistów, mo-

---

KALMAN MIKSZATH

Półsyn.

(z węgierskiego)

Pewnemu właścicielowi dóbr z naszej okolicy, panu Lörincowi Gathemu, zmarła młoda, śliczna żona, pozostawiwszy ledwie co urodzonego zdrowego chłopczyka. Pieściła go stara ciotka, oblewając serdecznemi łzami, jakie jej pozostały jeszcze od pogrzebu.

— Biedactwo! sierotka! Co z ciebie będzie. Na nic się zmarnujesz bez macierzyńskiej opieki!

— Już ja go będę umiał wychować! powiedział ojciec i ucałował różowe pysio leżą-go w kołysce maleństwa. Nie bój się syneczku! Mama odeszła, ale wróci. Bez matki cię nie zostawię!

— Nie będzie to prawdziwa matka, bracie Lörinc, o której myślisz.

— A jednak ja mu dam matkę prawdziwą!

— No, to przyprowadźże ją z tamtego świata, kiedyś taki wszechmocny! Ta, którą w dom swój wprowadzisz będzie tylko macochą, choćby swe włosy wiązała złotemi wstążkami!

Gathi pojechał nagle do Pesztu z dzieckiem, pozostawił je tam i powrócił zaraz do domu. Był to charakter zimny i zamknięty w sobie, to też nikomu nie powiedział, gdzie się chłopiec znajduje, a zresztą nikt się nie poważył, pytać go o to. Ludzie powiadali:

— Dał je gdzieś na wychowanie i koniec!

Po pięciu tygodniach ożenił się nagle z siostrą dyrektora dóbr książęcych, panią Barbarą Zebrenci, najpowabniejszą wdówką w całej okolicy.

Ludziom też to się nie podobało i znów poczęli szeptać między sobą:

— Usunął dziecko z drogi, żeby nie zawadzało. O! to zły człowiek, ten Gathi!

Nie trzeba było czekać zbyt długo, a nowa żona obdarzyła pana Lörinca również chłopczykiem.

Jeszcze p. Gathi nie opuściła łóżka po urzebytej chorobie, gdy jej mąż wyjechał znowu do Pesztu, zabrawszy z sobą dziecko po to, aby go nie przywieść z powrotem. Ludziom już było tego zadużo:

— Co u djabła? Dziś bocian przynosi, a jutro ojciec niesie z domu? Co to ma znaczyć.

I podczas gdy za plecami Gathiego powstawały całe legendy, w domu jego rozpoczęły się płacze i lamenty. Młoda kobieta była zrozpaczona; to groziła sądami, rozwodem i żądała oddania jej dziecka, to znów biagała męża, padała przed nim na kolana i zaklinała go na krucyfiks:

— Oddaj mi dziecko! Coś z niem uczynił?

Al dziwak pozostał niewzruszony.

— Dziecię jest dobrze ukryte, a wkrótce dostaniesz je z powrotem. Nie pytaj przeto, ani mnie badaj bo nic nie powiem, ani teraz ci go nie oddam. Na grobie nieboszczki żony przyrzekłem to sobie i nie mogę łamać przysięgi.

Tak przeszło pięć lat, które były jednem udręczeniem matczynego serca. Próbowała wszystkiego, aby z męża bodaj coś nie coś

---

nologi, bajki etc. Po raz pierwszy da się też słyszeć publiczności chór dzieci, wyćwiczony przez znaną nam z estrady koncertowej artystkę p. Br. Lipińską. Punktem kulminacyjnym programu dla najmłodszych słuchaczy będzie komedyjka Swiderskiego p. t. „Łakomy doktór“ odegrana przez dzieci. Zakończy wieczór ogólna zabawa przy dźwiękach muzyki 13 p. p. Bilety w cenie 1 kor. dla dzieci 2 kor. dla dorosłych nabywać można w księgarniach WP. Krzyżanowskiego i Gebethnera (Rynek.)

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** krak. odbędzie się we środę dnia 27 XI o g. 6 wieczór w Domu lekarskim. Porządek dzienny: 1. Sprawy administracyjne, 2. Wykłady prof. Rosnera i prof. Marchlewskiego.

— **Towarzystwo upiększenia m. Krakowa i okolicy** odbyło w niedzielę o godz. 4 w salach galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie X roczne walne zgromadzenie. Obrady zagaił przewodniczący wydziału, p. Leonard Lepszy. Po odczytaniu protokułu z ostatniego walnego zgromadzenia z dnia 25 września 1906, który bez zmiany przyjęto, nastąpiło sprawozdanie wydziału i komisji rewizyjnej, na wniosek której wydziałowi udzielono absolutoryum. Nastąpiły wybory nowego wydziału zostali wybrani: Axentowicz Teodor, Czajkowski Józef, Bukowski Jan, Ekielski Władysław, Gałuszka Wilhelm, Goliński Stanisław, Hendel Zygmunt, Konopiński Michał, Kopera Feliks, Łaszczka Konstanty, Leo Luliusz, Lepszy Leonard, Muczkowski Józef, Noskowski Witold, Puszet Ludwik, Sędzimir Mieczysław, Walczak Mieczysław, Warchałowski Jerzy, Wojtyczko Ludwik i Wyczyński Kazimierz.

Do komisji kontrolującej wybrani zostali: Chronowski Eustachy, Müldner Henryk i Wójcikiewicz Stanisław.

Zgromadzeni uchwalili następnie na wniosek dra Schaitra polecić wydziałowi Towarzystwa, aby podjął akcję przeciw szpeceniu portali kościołów kartami pogrzebowemi. Nad wnioskiem p. Kleina, aby wystąpić przeciw szpeceniu miasta wogóle plakatami, które obecnie wprost na ścianach i murach bywają nalepiane, wywiązała się ożywiona dyskusja. Przemawiali p. dr L Puszet, p. Müldner, który podniósł, aby odnieść się do właścicieli realności, by wzbraniali oblepiania kamienic plakatami i p. Muczkowski, który uważając ogólną walkę z reklamą sprzeczną z interesem handlu i przemysłu, wniósł, aby na razie starać się tylko o usunięcie plakatów z kamienic w Śródmieściu i o estetyczną formę ogłoszeń. W końcu przekazano sprawę plakatów wydziałowi do załatwienia.

Po walnem zgromadzeniu odbyło się posiedzenie wydziału. Ponieważ dotychczasowy prezes wydziału, p. Leonard Lepszy oświadczył, że z powodu zwiększonych zajęć, nadal tego stanowiska zajmować nie może, przewodniczącym wybrano prof Ekielskiego, a zastępcą przew. prof. Axentowicza. Na sekretarza powołano p. dra Puszeta, a na skarbnika p. Walczaka.

— **Metoda Berlitza.** Celem zapoznania szerszej publiczności z zasadami metody Berlitza urządzone będą w wielkiej sali wykładowej muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska l. 4) publiczne bezpłatne lekcje próbne, a mianowicie: dnia 27 listopada br. lekcja języka angielskiego, 2 grudnia br. lekcja języka francuskiego, 6 grudnia br. lekcja języka niemieckiego. Pierwszą próbną lekcję wyprzedzi słowo wstępne o metodzie Berlitza. Wstęp bezpłatny. Początek o g. 6, wieczór.

— **Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: C z y s t y d o c h ó d z Kiermaszu na cele „Towarzystwa opieki nad opuszczonemi dziećmi“ (zakładu T. Zurowskiej) przyniósł wraz z naddatkami 821. 38 kor,

Składamy serdeczne „Bóg zapłać“ Resursie Urzędniczej za bezinteresowne oddanie sali; p. Pułkownikowi Klarowi za bezpłatne użyczenie muzyki; p. H. Ripperowi za piwo do bufetu; A. Ripperowi za drukowanie widokówek oraz wszystkim, którzy się do zwiększenia funduszu łaskawie przyczynić raczyli,

Na cele Kiermaszu złożyli: Eksc. Luize von Steinsberg 20 kor., p. J. Macharski 20 kor. p. prezydentowa Leowa 10 kor., p. dr. M. Jakubowski 10 kor. p. F. Adamska 10 kor. Stowarzyszenie p. p. Nauczycielek 8 kor., p. P. Dargunowa 4 kor.

Nr. 55 wygrał na Kiermaszu branzoletę złotą za 160 kor.

p. p. Konstantowie Wiszniewscy przeznaczyli jako fant na Kiermasz dużego psa rasy bernardyńskiej, który obecnie jest do nabycia. Amatorzy mogą go oglądać u ofiarodawców p.p. Wiszniewskich przy ul. Florjańskiej l 15, i tamże zostawić adresy na wypadek licytacji, o której się ich ewentualnie zawiadomi Za komitet anowa Federowiczowa, Zielenie wska, Leowa.

— **Kurs społeczny w Krakowie.** Wczorajszy wieczór Kursu poświęconym był tak donioslej a niezbyt jeszcze spopularyzowanej sprawie emigracji zarobkowej z Galicji. Wykład o emigracji wygłosił jeden z najlepszych naszych znawców tej kwestji, dr. Leopold Caro, autor „Studjów społecznych„ wydanych w b. roku, w których przebija się gruntowna a trafna znajomość ekonomicznego stanu Galicji. Dr Caro ogłosił przed kilku miesiącami drukiem również odczyt o emigracji, miany w austr. Tow. ekonomistów a zawierający liczne i mozolnie zdobyte cyfry statystyczne, dotyczące wychodźtwa

Dr. Caro nie zajmował się we wczorajszym wykładzie całokształtem spraw, składających się na problem emigracji w jej dzisiejszej formie, lecz zaznaczywszy tylko ogólnie jej ścisły związek z ekonomiczną sytuacją kraju, mającą dziś cechy w wysokim stopniu patologiczne, przeszedł do omawiania najbardziej uderzających, nienormalnych a możliwych do usunięcia zjawisk w obecnym ruchu emigracyjnym. Przytaczając ściśle a tak wiele mówiące daty statystyczne stwierdził prelegent, że anormalny stan emigracji zwiększają stale olbrzymie oszustwa sprytne, obliczone na wyzysk reklamy ajentów emigracyjnych i towarzystw przewozowych, tolerowane przez rząd, a nawet popierane przez poszczególnych funkcjonarjuszów rządowych. Ofiarami tych wyrafinowanych a genialnych wprost w pomysłowości ajentów, przeważnie niemieckich padają najciemniejsze warstwy ludowe.

Kraj, liczący 52 proc. analfabetów staje się wymarzonym terenem dla ich spekulacji. Ciemnota ludu (objawiająca się np. w 19 tysiącach rocznie wyroków za pijaństwo) jest ich wiernym spólnikiem. Prelegent przytaczał daty, fakta, dokumenty z „działalności tych różnych niemieckich i żydowskich ajencji, które kwalifikują się jako wyborny materjał do dochodzeń prokuratorskich.

Oto jeden z przykładów: forsownie protegowana Austro-Americana, posiadająca prawo zakładania w każdej wsi subajencji, używała do przewozu okrętów, które wreszcie sam rząd, musiał usunąć z ruchu. Wyzysk emigrantów przez jej ajentów jest skwapliwie zakrywanym przez rząd. Jeszcze gorzej rzecz ma się z północno-niemieckiemi Towarzystwami przewozowemi. Jeneralni ich ajenci fingują listy od wychodzców do ich znajomych w Galicji, zachwalając w nich kraje najbardziej dla emigracji niekorzystne, jak Brazylja i Argentyna.

Państwo nie umie wobec tych oszustw i nadużyć zdobyć się na rozumną akcję w celu ochrony wychodźców. Jako przykład niedołęstwa rządu, cytował dr. Caro następujący przypadek prawny: Ustawa z r. 1897 nakazuje ścigać oszustów emigracyjnych. Atoli nie określa ona samego pojęcia „emigranci.“ Sądy więc austrjackie kierują się w tej mierze wygrzebanym skądś patentem nadwornym jeszcze z r. 1832, który definiuje wychodźców, jako obywateli wyjeżdżających z państwa, by już nie wrócić. Wobec tego cała armia 270-tysięczna emigrantów wyjeżdżająca z zamiarem powrotu, nie jest chronioną ustawą. Ci bowiem nie są „emigrantami.“

Prelegent zastanawiał się dalej nad wyborem „ziemi obiecanej“ w Ameryce i wskazał, że najlepsze warunki bytu, znaleść mogą nasi wychodźcy w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej. Stosunki, prawne społeczne, wreszcie religijne w Brazylji i Argentynie, są w wysokim stopniu dla emigrantów polskich niekorzystne.

Wreszcie dr. Caro poddał ostrej krytyce urzędowanie konsulów austro-węgierskich w Ameryce. Zarzucił im na podstawie własnych badań i dokumentów, że nie znając języków słowiańskich, zwłaszcza polskiego, nie przynoszą pomocy polskim emigrantom, którzy powoli tracą do nich zaufanie.

W tej sprawie zabierał jeszcze po odczycie głos p. S t r a s z e w s k i, wicekonsul z Pitsburga (w Stanach Zjedn.), broniąc konsulatów i przedstawiając trudności ich urzędowania.

Wykładu dra Cara słuchano z niezwykłem zainteresowaniem. Materjały przedstawiane przez niego poruszyły silnie audytorjum. Dzię kowali mu też za zajmujący wykład wszyscy słuchacze.

— **Z sali sądowej.** Od kilku dni toczy się przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego rozprawa przeciw Emilowi Bladowskiemu, byłemu zarządcy dóbr Pleszów o zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 24·000 koron na szkodę p. Kazimierza Osiecimskiego. Obwiniony Bladowski nie tylko zaparł się zarzuconego mu czynu, ale nadto wyliczył swoje pretensye do p. Osiecimskiego na kwotę 11·000 koron i przytem czyni panu O. zarzuty wymuszenia.

Oskarżenie wnosi prokurator radca Obtułowicz, a stronę poszkodowaną zastępuje mecenas dr. L. Szalay. Bladowskiego broni adwokat dr. Himmelblau.

Nekrologia. M i k o ł a j H a l i k o w s k i, burmistrz miasta Nowego Targu c. k. pocztmistrz, członek Rady powiatowej nowotarskiej

---

wydobyć, ale nic nie pomagało; „okrutny ojciec“ pozostał zimny i twardy, jak kamień. Często wyjeżdżał do Pesztu, aby „zobaczyć, co się dzieje z dziećmi“ i opowiadał żonie, że się chowają zdrowo.

W piątym roku na tydzień przed świętą Barbarą stanął Lörinc przed żoną, pogładził jej włosy i rzekł miękim głosem:

— No żoneczko! Piecz i gotuj na twe imieniny, gdyż pojutrze jadę do Pesztu i przywożę chłopców do domu..

Z okrzykiem radości rzuciła się mu biedna kobieta na szyję. To jedno słowo męża podziałało na nią, jak cudowne zaklęcie. W sekundzie znikły jej wszystkie smutki i męczarnie okrutnych pięciu lat ostatnich.

Skoro jednak w dniu św. Barbary przed dworek ich zajechał powóz, a z ogromnej wilczury wysypało się dwóch rumianych, tryskających zdrowiem chłopczyków, oniemiała na chwilę, lecz wnet przyszła do przytomności i wyciągnąwszy do nich ręce, biegła naprzeciw wzruszona i niewypowiedzianie szczęśliwa.

— Mamusia! — Zawołał jeden, spinając jej się do szyi.

— Mateczka. — wykrzyknął drugi, całując jej dłonie i obejmując ją dziecinnemi rączętami.

Którego całus był słodszy, tego pani Gathi nie wiedziała.

Ojciec nazywał jednego Laczi (Władzio), drugiego Pali (Pawełek). Byli do siebie podobni, tak rysami jak i wzrostem. Żaden nie wydawał się więcej rozwiniętym — i nic dziwnego, wszak była między ich wiekiem bardzo mała różnica.

Pani Gathi patrzyła to na jednego, to na drugiego, a wreszcie odwołała męża na bok:

— Który jest mój syn? powiedz!

— Co też ty masz w głowie? Przecież na to jedynie trzymałem dzi ci w ukryciu, ochrzciłem i wychowałem w obcem miejscu, abyś ty ich jednakowo kochała, abyś nie wiedziała, który z nich jest twoim synem.

— Człowieku! pomyśl, co czynisz?

— Już dawno pomyślałem. Uzbrój się tylko w cierpliwość, a skoro dożyją dwudziestego roku i będą już mogli obejść się bez matki, wtedy wskażę ci twojego syna i dostarczę ptrzebnych dowodów.

Czyż mogła ta kobieta zrobić co innego, jak obu chłopców jednakowo kochać i pielęgnować? Ale uczucie macierzyńskie nie spoczywa nigdy; szuka, podgląda, domaga się i uzbraja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

itd., po krótkiej chorobie, zasnął w Panu w Nowym Targu dnia 24 listop. rb., przeżywszy lat 56. Obrzęd pogrzebowy nastąpi 27 listop., po odprawieniu żałobnego nabożeństwa, które rozpocznie się o godz. 8 rano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek „Narzeczona w depozycie“ kom. w czterech aktach T. Gavault i A. Charway.

Sroda „Ciocia Baruch“ obr. dram. St. Lipskiego „Epidemja“ kom. w 1 akt. O. Mirbau. „Królewicz Jaszczur“ baśń muz. w 3 akt. B. Raczyńskiego. (popularne).

Czwartek „Narzeczona w depozycie“

Piątek „Kordjan“ poemat dramatyczny w 10 obr. J. Słowackiego.

Sobota „Ich czworo“ tragedja ludzi głupich w 3-ch akt. G. Zapolskiej-Janowskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3-ej „Zażarty automobilista“ krot. w 3 akt. W. Kraatza (ceny zniżone do połowy).

o godz. 7-ej „Ich czworo“.

KURS SPOŁECZNY DLA WSZYSTKICH.

W sali Rady Powiatowej ul. Pijarska l. 1.

Dnia 26 listopada od godziny 4 do 6 :
P. Józef O l s z e w s k i, dyrektor Ligi przemysłowej „Przemysł domowy“.

Dnia 27 listopada od godziny 4 do 6 :
Dr. Franciszek S t e f c z y k, „Spółki rolnicze“.

Dnia 28 listopada od godziny 4 do 6 :
Dr. Waleryan K l e c k i, profesor Uniwersytetu Jagiell. „Gospodarstwo wiejskie“.

Dnia 28 listopada od godziny 5 do 6 :
P. Antonina S i k o r s k a, „Gospodarstwo domowe“.

Dnia 29 listopada od godziny 4 do 6 :
Dr. Stanisław G r a b s k i, „Potrzeby naszej ludności wiejskiej“.

Dnia 30 listopada od godziny 4 do 6 :
Dr. Karol K l e c k i, profesor Uniwersytetu Jagiell. „Alkohol i jego wpływ na pracę ludzką, fizyczną i umysłową“.

Krzesło na każdą godzinę wykładu 50 h.

— **Sprzeniewierzenie.** Zydek z Królestwa, nie wielkiego wzrostu i z małym zarostem, nazwiskiem Rubin Rosenzweig, sprzeniewierzył wczoraj 3000 kor. Hoffmanowi, kupcowi mąki w Krzeszowicach i zbiegł w niewiadomym kierunku.

— ODZNACZENIA LEKARZY. Cesarz nadał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa lekarzowi przybocznemu dr. Kerzlowi i prof dr. Neusserowi. Obaj ci lekarze opiekowali się cesarzem w czasie jego ostatniej choroby. Dzięki im.

— **Warunki przyjęcia** uczniów do „szkoły sztygarów“ w Dąbrowie (Śląsk austr.) Do szkoły mogą być przyjęci jedynie kandydaci w wieku od 18-28 lat, którzy posiadają przynajmniej jeden rok praktyki górniczej przy kopalniach węgla. Jeśli kandydat odbył jednoroczną praktykę w kopalni rudy lub wosku ziemnego, wystarcza 3 miesiące praktyki w kopalni węgla.

Wyjątkowo może Zarząd szkoły z aprobatą Komitetu szkolnego przyjąć na kurs fachowy kandydata posiadającego kwalifikacje §. 13. c., jeśli tenże wykaże się przynajmniej 6-miesięczną praktyką w kopalni węgla.

Kandydaci, odpowiadający przepisom poprzedniego paragrafu mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy szkoły, jeśli posiadają:

a) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową i zdadzą egzamin wstępny,

b) ukończone 4 klasy szkół średnich lub pełną szkołę wydziałową.

c) ukończone 4 klasy szkół średnich (w pierwszej linii realnych)i zdadzą egzamin wstępny.

Zgłoszenia pisemne, własnoręcznie pisane należy przesyłać najpóźniej do dnia 3 Grudnia b. r. pod adresem: Zarząd Szkoły sztygarów, Dąbrowa (Śląsk austr.). Wpisy i egzaminy wstępne na kurs przygotowawczy odbywać się będą dnia 3, 4, i 5 Grudnia b. r. w lokalu szkoły. Zgłoszenia mają być zaopatrzone w metrykę, świadectwa szkolne i praktyki kopalnianej (może być książeczka robotnicza), i należy je wysyłać rekomendowane.

— ZGROMADZENIE URZĘDNIK. POCZTOWYCH WE LWOWIE. W niedzielę popołudniu odbyło się we Lwowie zgromadzenie urzędników pocztowych pod przewodnictwem p. Winterbergera. Po dłuższej dyskusyi, w której liczni mowcy podnosili postulaty w sprawie uregulowania stosunków służbowych urzędników pocztowych, uchwalono żądać pragmatyki służb. któraby zagwarantowała 1) ustalenie warunków przyjęcia; 2) zniesienie rewersów sustentacyjnych dla praktykantów; 3) awans automatyczny; 4) jawną kwalifikacyę; 5) maximum godzin pracy 6) prawo urlopów; 7) odpoczynek niedzielny; 8) uregulowanie postępowania dyscyplinarnego jawnego; 9) ustanowienie prawa przy emeryturze

— ADAM ŁADA BIEŃKOWSKI, sekretarz ministeryalny w Prezydyum Rady ministrów były współpracownik „Gazety Lwowskiej“ i założyciel lwowskiej filii „Biura korespondencyjnego“, wybitny publicysta i pracownik na polu historycznem, zwłaszcza w zakresie prawa polskiego, otrzymał tytuł i charakter radcy sekcyjnego. Odznaczenie dra Bieńkowskiego, równie dzielnego urzędnika jak sympatycznego człowieka, przyjmą z szczerem zadowoleniem wszyscy, którzy znają jego pożyteczną i sumienną działalność na ważnem stanowisku jakie obecnie zajmuje.

— WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA. Z Barcelony donoszą: Pociąg pospieszny, który wczoraj przepełniony podróżnymi wyjechał z Walencyi runął z mostu do rzeki. Szczegółów dotąd brak.

Urzędownie donoszą w sprawie katastrofy kolejowej koło Rio de Canas, że dotąd wydobyto 12 zwłok i 22 rannych.

— NAPAD NA KLASZTOR. Z Pskowa donoszą: Banda złożona z 20 rozbójników, napadła na klasztor w Krypesku, przyczem 2 osoby zostały zranione, a 6 zabitych, z tych jedna została zrzuconą z wieża kościelnej. Trzech sprawców ujęto. Jeden z nich odniósł rany od bomby, którą miał przy sobie.

— **Eks-socjalista — „istinno ruskim“ ministrem.** Jak wiadomo, głównym „macherem“ rządowym przy prowadzeniu, a właściwie fałszowaniem wyborów do Dumy był wiceminister spraw wewnętrznych p. Krzyżanowski. Jak się okazuje jednak obecny filar biurokracji i „twórca“ tak miłej dla rządu rosyjskiego prawicowo-październikowej Dumy, był w swoim czasie działaczem ...socjalistyczno - rewolucyjnym! Opowiada o tem jeden z przywódców partyi ludowo socjalistycznej, p. Wodozowow, który podaje następujące szczegóły:

W r. 1885 p. Wodowozow, wówczas student uniwersytetu, trudnił się wydawnictwem książek i broszur nielegalnych. Wynalazł sobie w Petersburgu, gdzieś na prawym brzegu Newy. drukarenkę niejakiej Grobowej, która za dobre pieniądze, nocami, przy drzwiach zamkniętych i osłoniętych oknach tłoczyła owe wydawnictwa. Z usług tej pani korzystał wówczas student również i autor rozmaitych broszur nielegalnych, a późniejszy dyrektor departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych i współpracownik Plewego dzisiejszy zastępca ministra, p. Kryżanowskij...

Między innemi p. Wodowozow zamierzył wydać przekład „Historji ruchu rewolucyjnego w Rosji“ Thuna, z własnemi uwagami i uzupełnieniami. I w tem przedsięwzięciu p. Kryżanowskij był jego współpracownikiem i dokonał przekładu kilku ustępów.

W końcu sprawa zamierzonego wydawnictwa wydała się na skutek denuncjacji jednego z zecerów drukarni. P. Wodowozow powędrował na 5 lat do gub. Archangielskiej, p. Kryżanowskij zaś wyszedł z tej sprawy dość szczęśliwie, gdyż skazano go tylko na dwa tygodnie więzienia, które nie zaszkodziło jego dalszej karyerze.

— **Arcybiskup Teodorowicz i Encyklika „O Modernizmie“.** Piszą z Rzymu do „Dziennik. Pozn.“

Corrispondenza Romana, półurzędowy biuletyn, otrzymujący informacye z Watykanu, pisze:

„W jednym z francuskich dzienników, ukazała się wiadomość, że mons. Teodorowicz, arcybiskup katolickiego obrządku ormiańskiego ze Lwowa, krytykował Encyklikę *Pascendi* w publicznej przemowie. Obecnie „Temps“ donosi z Wiednia, że na zebraniu „Leogesellschaft“ mons. Teodorowicz stwierdzając jednocześnie, iż modernizm obrał mylną drogę i że jest anachronizmem, dodał, że „zachodzi pytanie, czy Encyklika była z pożytkiem dla nauki religijnej, podnosząc (?) najgłębsze problematy religii“.

„Ponieważ słowa powyższe uważanemi są jako krytyka dokumentu papieskiego i ponieważ nie jest jeszcze wiadomem sprostowanie ze strony prałata wobec powyższej wiadomości, przeto sądzą, że sprostowanie co do jednego i drugiego punktu, nie omieszka ogłosić arcybiskup“.

Tyle podaje „Corrispondenza Romana“. Ks. arcybiskup Teodorowicz miał zamiar przybyć do Rzymu. Obecnie niewiadomo o ile zapowiedź ta się sprawdzi.

— **Proces bojarów rumuńskich.** Bukaresztański dziennik „Adeverul“ donosi, iż przed sądem w Krajowej toczy się zajmujący proces przeciw trzem młodym bojarom, właścicielom dóbr ziemskich w dystrykcie Dolj: Aleksandrowi Parajanu, Bazylemu Tachemu i Aurelemu Marculescu, oskarżonym o wymierzenie doraźnej sprawiedliwości i rozstrzelanie chłopów rumuńskich, biorących udział w ostatnich rozruchach chłopskich.

Akt oskarżenia tak przedstawia tę sprawę: Dnia 30 marca Parajanu, Tache i Marculescu przybyli do miejscowości Rasnica, uzbrojeni w karab. przedstawiając się jako wysłańcy sądu doraźnego. Parajanu był nawet przebrany w mundurze oficera. Schwytawszy siedmiu chłopów, związali im ręce w tył i osadzili na miejscu, przyczem Tache odgrywał rolę przewodniczącego, Marculescu występował jako prokurator, Parajanu zaś, jako oficer, był wykonawcą wyroków. Chłopów skazano na śmierć, a Parajanu ustawiwszy ich rzędem, kładł ich trupem jednego po drugim wystrzałami z rewolweru.

Oskarzeni przyznając się, że w obronie własnej zastrzelili siedmiu chłopów, ale zaprzeczają, jakoby urządzali jakieś sądy i wykonywali sprawiedliwość doraźną. Przedstawiają całe zajście w następujący sposób: Dnia 30 marca r. b. Parajanu otrzymał wiadomość od swego rządcy w Rasnicy, że tamtejsi chłopi zamierzają jego dwór spalić. Udał się więc niezwłocznie do prefektury i zażądał pomocy wojskowej, tu mu jednak powiedziano, że nie mają ani jednego żołnierza do rozporządzenia, i poradzono mu, aby w porozumieniu z sąsiadami zorganizował samoobronę. Parajanu usłuchał rady i razem z kilku sąsiadami uzbrojeni w karabiny i rewolwery, udał się do zagrożonej swej posiadłości, gdzie rzeczywiście zastali znaczną liczbę chłop., pladrujących i rabujących dwór. Na widok nadjeżdżaj. bojarów, chłopi zbiegli; udało się tylko ośmiu przychwycić. Osadzono ich pod strażą we dworze, lecz już w jaką godzinę zbiegła się przed dwór cała wieś, uzbrojona w kosy i cepy, żądając wydania towarzyszów i grożąc bojarom śmiercią. Więzniowie usłyszawszy że nadciągnęła pomoc, wydobyli z zanadrza noże i rzucili się na Parajanu. Wówczas ten w obronie własnego życia, począł strzelać z karabinu i siedmiu chłopów położył trupem.

Proces ten budzi w całej Rumunji wielkie zainteresowanie, a minister sprawiedliwości polecił składać sobie codzienne telegraficznez sprawozdanie z rozprawy.

— ORGANIZACYA SZPIEGOWSKA. Z powodu znanej awantury szpiegowskiej w Paryżu podaje korespondent "Tageblattu" berlińskiego wiązankę zajmujących szczegółów o organizacyi szpiegostwa międzynarodowego.

„Od lat 20 — pisze on — ogniskiem centralnem szpiegostwa jest Bruksela. Tu posiada Rosja swoje biuro specjalne, zajmujące się badaniem stosunków niemieckich. Tu także jest główna ajentura szpiegostwa angielskiego, świetnie zorganizowana i zaopatrzona w ogromne kapitały. W tej ajenturze koncentrują się nici, rozsnute po Niemczech, Włoszech, Austryi i... Francji (pomimo entente cordiale). Angielskim mężem zaufania jest detektyw, uchodzący za „korespondenta pism zagranicznych“. Tej „firmy zawodowej“ używają zresztą chętnie wszyscy polityczni szpiegowie. I Niemcy posiadają swoje biuro w Brukseli a także Austro-Węgrzy uczestniczą w tym międzynarodowym koncercie szpiegostwa, lubo ich instytucya jest tylko słabą kopją niemieckiej.

Ajentem, który obecnie pracuje dla Niemiec, jest niejaki Piotr Theissen, alias Müller, alias

Jean Lacoste. Objął on spuściznę po wymienianym często w procesie Dreyfusa Ryszardzie de Cuers i pracował przez długie lata pod jego komendą. Pomimo takiej szkoły, nie nauczył się wiele, bo we wszystkich zabiegach szpiegowskich posługuje się środkami bardzo niezręcznemi. W różnych gazetach ogłasza on zupełnie otwarcie, że poszukuje byłych oficerów i podoficerów umiejących rysować do pewnej roboty, wymagającej inteligencyi. Rzecz dziwna jednak, że, pomimo tak ordynarnej formy w robocie, szpieg ten miał zdobyć istotnie bardzo cenne dokumenty

Wszyscy ci panowie, którzy na swój sposób popierają pokój wszechświatowy, odznaczają się wielką solidarnością. Uczęszczają oni w Brukseli do tych samych restauracyi i pomagają sobie w razie potrzeby radą i czynem. Podobno trudnem jest niezmiernie zadaniem dowieść im roboty szpiegowskiej. Co najwyżej udaje się od czasu do czasu policyi schwytać jakiego faktora, operującego wedle wskazówek. Wtedy wypierają się ajenci brukselscy wszelkiego związku z ofiarą i palcem nie ruszą aby go z matni ocalić.

Telegramy.

Z KOMISJI UGODOWEJ.

Wiedeń, dnia 26 listop.

Komisja ugodowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad art. 29 o obrocie bydłem.

Pos Eugeniusz Lewicki podniósł, że kataster bydła i kolczykowanie świń w Galicji jest zbytecznem, ponieważ stosunki weterynaryjne w Galicji już od dłuższego czasu nie są gorsze, jak w innych krajach. Mowca żąda ścisłego stosowania przepisów weterynaryjnych wobec Węgier w okręgach granicznych. — Omówił także pos. Lewicki znaczenie Galicji na wypadek wojny ekonomicznej z Węgrami. Ten kraj mógłby zastąpić import produktów rolniczych z Węgier, jednak tylko wówczas, gdyby wobec niego stosowano inną politykę ekonomiczną, jak dotąd. Żąda dla ludności ruskiej w szczególności parcelacji dóbr państwowych na rzecz chłopów i umożliwienia łatwego kredytu dla celów rolniczych.

Pos. Kozłowski dziękuje ministrowi rolnictwa za życzliwość okazaną Galicji w swej mowie i wyraża nadzieję, że on jako b. marszałek sejmu uwzględni uchwały sejmowe. Mowca ubolewa, że wiele rezolucji, dotyczących polityki weterynaryjnej od wielu lat pozostało bez odpowiedzi. Mowca wyraża podziw dla wywodów ministra rolnictwa i radcy ministerjalnego dra Bindera, które są jednakże o wiele lepsze, jak sama umowa weterynaryjna. Zwraca się przeciw przymusowi kolczykowania świń w Galicji, które to zarządzenie jest zupełnie zbyteczne. Wreszcie żąda odszkodowania gmin za katastry bydła i oświadcza się za zakazem spędu bydła z Węgier do Galicji.

Następnie pos Ellenbogen wskazuje na zdanie obecnego ministra Peschki, który w Izbie raz przyznał, że według przepisów ugody węgierskie świnie tylko w bardzo rzadkich wypadkach będą mogły być wprowadzane do Austrji. Będzie to więc stworzeniem nowego środka podrożenia mięsa; mimo to agraryusze nie są jeszcze zadowoleni. Jeżeli kto to agraryusze powinni być zadowoleni z ugody.

Po dłuższej dyskusji przyjęto art. 20, oraz 21, dotyczący reformy giełdowej i obrotu środkami spożywczymi, a następnie bez dyskusji art. 22 dotyczący konferencji cłowo handlowej i art. 23, odnoszący się do Bośni i Hercegowiny art. 24 o sądach rozjemczych, również przyjęto bez dyskusji. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godz. 6 wieczorem.

SEJM WĘGIERSKI.

BUDAPESZT. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przemawiali wyłącznie posłowie chorwaccy. W końcu przyjęto art. 14 do 16 autonomicznej taryfy cłowej, poczem obrady przerwano

Z SEJMU RZESZY.

BERLIN. W odpow. na interp. socyalistycznego posła Albrechta z powodu wysokich cen środków spożywczych, oświadczył sekretarz stanu Dr. Bettmann, że rząd pilnie śledzi rozwój cen zboża i ocenia ogólną sytuacyę z następującego punktu widzenia: Przemysł niemiecki w ostatnich latach bardzo się rozwinął. Naturalny wzrost ludności nie wystarczył dla pokrycia potrzeb przemysłu, musiano więc sprowadzić robotników zagranicznych. Płace zwiększyły się, nastąpiło większe zapotrzebowanie środków żywności, a potrzeby życiowe polepszyły się u większej części ludności.

Konsumcya mięsa znacznie wzrosła i doszła do przeciętnej cyfry Anglii. Rolnictwo jest najlepszym nabywcą dla przemysłu, handlu itd. Produkcyjność niestety jest sparaliżowana przez brak sił roboczych. Wskutek tych stosunków jest zrozumiałem, że środki żywności i ceny ich znacznie poszły w górę. Zagranicą podwyższenie cen zboża jest stosunkowo znacznie większe niż w Niemczech. Nie można więc obecnych stosunków w Niemczech nazywać krytycznymi. Nie chodzi tu o systematyczny wyzysk mas na korzyść wielkiej własności. Ceny środków żywności znowu spadną. W każdym razie zarządzenia proponowane przez interpelanta, wyrządziłyby przy obecnej sytuacyi ekonomicznej wielką szkodę. Wkońcu oświadczył Dr. Bettmann, że punkt kulminacyjny konjunktury przemysłowej już minął i należy liczyć się ze zmniejszeniem się zamówień zagranicznych. W takiej chwili musimy się starać o wzmocnienie i utrzymanie targu wewnętrznego.

BERLIN. Sejm Rzeszy po krótkiej dyskusyi przyjął wniosek odraczający w sprawie interpelacyi o drożyźnie.

NIEMIECKA USTAWA o STOWARZYSZEN.

BERLIN. Rząd przedłożył wczoraj w Sejmie Rzeszy projekt ustawy o stowarzyszeniach, który między innemi zawiera następujące postanowienia:

§ 1. Wszyscy obywatele Niemiec mają prawo w celach nie sprzeciwiających się ustawie karnej tworzyć stowarzyszenia i gromadzić się.

§ 3. Kto chce urządzić publiczne zgromadzenie dla omówienia spraw publicznych, ma o tem zawiadomić władze policyjne przynajmniej na 24 godzin przed rozpoczęciem zgromadzenia, z podaniem miejsca i czasu. Dla zgromadzeń w celach wyborczych do ciał politycznych wystarcza doniesienie 12-godzinne przed rozpoczęciem zgromadzenia.

§ 4. Publiczne zgromadzenia pod gołem niebem mogą się odbywać tylko za zezwoleniem policji. To samo tyczy się pochodów, które mają się odbywać na ulicach lub placach. O zezwolenie musi się wystarać urządzający przynajmniej 48 godzin przed rozpoczęciem zgromadzenia lub pochodu z podaniem miejsca i czasu. Zezwolenia można odmówić tylko wtedy, jeżeli zachodzi obawa zakłócenia porządku lub bezpieczeństwa publicznego.

§ 7. Obrady na publicznych zgromadzeniach mają być prowadzone w języku niemieckim. Wyjątki są dopuszczalne za zezwoleniem centralnej władzy krajowej.

§ 8. Władze policyjne mają prawo wysłania na każde zgromadzenie 2-ch zastępców.

§ 9 Zastępcy władzy policyjnej wolno żądać rozwiązania zgromadzenia jeżeli 1) na odbycie zgromadzenia nie było zezwolenia, 2) jeżeli zastępcy policji nie zostali dopuszczeni, 3) jeżeli na zgromadzeniu są obecni uzbrojeni, którzy nie mają do tego prawa, 4) jeżeli mowcy, którego wywody zawierają istotę zbrodni, lub który wbrew zakazowi posługuje się językiem nie-niemieckim, mimo wezwania policji przewodniczący nie odebrał głosu.

§ 11. Występujący przeciw tej ustawie, mają być karani grzywną do 600 marek, lub aresztem w razie nieściągalności grzywny.

REWOLUCJONIŚCI ROSYJSCY W BERLINIE.

BERLIN. Wczoraj przed południem przedsięwzięła policja na otrzymaną denuncyację rewizję i znalazła ogromny skład, należący do rosyjskich rewolucjonistów. Między innemi wywieziono cały wóz mn blowy druków i papierów, dalej skrzynię z nabojami i kilkaset bomb, przygotowanych do napełniania. Znaleziono też elektryczne motory, służące do wysadzania budynków, wyrywania szyn kolejowych itd. Całe miasto mówi tylko o tem odkryciu i krążą najdziwaczniejsze pogłoski.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu Radynadzorczej Länderbanku jeneralny dyrektor Palmer zawiadomił, iż ustępuje. Rada nadzorcza z wyrazami ubolewania przyjęła jego dymisyę i następcą jego zamianowała dyrektora Lohnsteina.

— LIZBONA. Dekret królewski ustanawia rozszerzenie działalności sądów, przeznaczonych dla zbrodni anarchistycznych, także na wszystkie zbrodni polityczne. Sędzia śledczy, który został wydelegowany na prezydenta tego specyalnego trybunału, podał się do dymisyi.

Ze świata.

Tramwaje elektryczne bez drutów. Jak donosi „Petit Marseillais“, pewien młody uczony francuski z Lugdunu, nazwiskiem Guercin, wynalazł sposób zastosowania fal Hertza do przenoszenia energji elektrycznej na odległość bez drutu. Wynalazek ten ma umożliwiać za pomocą specjalnych, pomysłowo zbudowanych odbieraczy poruszanie tramwajów, łodzi motorowych i samochodów siłą elektryczną z odległej centrali. Pierwsze próby odbyły się w obecności komisji elektrotechników w pobliżu zamku wielkiego przemysłowca lugduńskiego. Centrala była umieszczona w zamku W odległości kilku kilometrów od zamku umieszczono mały wózek motorowy, który Guercin wprawił w ruch za pomocą zbudowanych przez siebie przyrządów. Próba udała się podobno bardzo dobrze, wobec czego rozpoczęto nowe próby z łodziami motorowemi w porcie marsylskim. I te próby dały również pomyślne wyniki. Być więc może, że dzięki wynalazkowi Guercina ustanie brzydkie i niebezpieczne drutowanie ulic miejskich przy zaprowadzeniu tramwajów elektrycznych.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

[illegible] w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
[illegible] w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
5.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
5.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadow w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bieżanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6 50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę. z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8 32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława [illegible]